Rok IV. Sobota dnia 17 lutego 1934 r. Nr. 38

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

W ANGLJI

o polskiej polityce zagranicznej

Gdy sir Austin Chamberlain, ówczesny minister spraw zagranicznych Anglji, wrócił do Londynu po zawarciu paktu w Locarno, król odznaczył go wysokim orderem. Opinja angielska powitała ministra również serdecznie uznaniem. „Disraeli—pisała prasa angielska—przywiózł z Berlina w roku 1878 pokój z honorem" (peacewith honour). Był to pokój z honorem dla Anglji. Zaś czyn Chamberlain'a zapewnił „pokój z honorem" całej Europie.

Minister Beck—stwierdzając w Anglji—zabezpiecza pokój nietylko Polsce, ale również i innym krajom. Józef Beck jest pierwszym polskim ministrem spraw zagranicznych, którego kroki bacznie śledzą polityc i opinja angielska. Anglicy nazywają ministra Becka politykiem, który „zabezpiecza pokój bez wojny".

Dwa były akty polityczne, które w oczach Anglików postawiły ministra Becka w szeregu pierwszych mężów stanu Europy. Pierwsze to ugłaskanie „rosyjskiego niedźwiedzia". To, co armja polska uczyniła pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego dla ochrony Europy w roku 1920, utwierdziła dyplomacja polska w r. 1933. Przez zawarcie paktu z Rosją Polska umocniła pokój na wschodzie dla siebie i świata. Czyn ten wywołał przewrót w pojęciach Anglików o walorach polskiej dyplomacji. Linja polskiej polityki zagranicznej zyskała całkowite uznanie Wielkiej Brytanji.

I teraz, gdy minister Beck pojechał do Moskwy, „Manchester Guardian" i inne pisma angielskie piszą, że jest to znamienny krok wybitnego polityka Polski. Jest on pierwszym ministem spraw zagranicznych zachodniej Europy, który oficjalnie składa wizytę Sowietom. Ale jemu właśnie całkiem słusznie to pierwszeństwo się należy.

Drugim aktem, który zademonstrował Anglikom głębokie zrozumienie sytuacji i przewagę zmysłu politycznego polskiego kierownictwa spraw zagranicznych, było ostatnio posunięcie w stosunku do Niemiec. Ten czyn zyskał całkowite uznanie Anglji i świata. Gdy Bonaparte rósł w potęgę, sąsiedzi Francji pytali tworzliwie: „Co on uczyni z nami" Pytanie to powtarzano teraz w Europie w związku z Hitlerem. „Co uczyni Hitler z Polską"! Nawet nasi krótkowzroczni polityczy powtarzali to samo. Lecz kierownictwo polskiej polityki zagranicznej odwróciło to pytanie: „Co my zrobimy z Hitlerem?"

Dzięki swej umiejętnej i bystrej polityce minister Beck zlikwidował zagrożone odcinki jeden po drugim. Najpierw na wschodzie, potem na zachodzie. Doprowadził on do tego, że Polska mogła w jednym i drugim wypadku pertraktować jako równy z równym. Kilka lat temu polski minister spraw zagranicznych odgrywał rolę pupila innych. Samodzielne kroki rzadko kiedy stawiał. Obecnie, pisze „Manchester Guardian", Polska prowadzi politykę zagraniczną samodzielnie i umiejętnie. Ostatnią mowę ministra polskiego zatytułowała prasa angielska jako „very significant". Dotychczas nader skąpa w pochwały prasa angielska żadnemu ministrowi polskiej polityki zagranicznej takiego uznania nie wyraziła.

Kluczem do zrozumienia trwałych sukcesów Józefa Becka zagranicą, który jest od lat jednym z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, są jego zdecydowane, a jednocześnie przezorne pociągnięcia politycz-ne. Kluczem zaś do zrozumienia jego wielkiego sukcesu w Anglji jest to, że prowadzi on politykę wybitnie pokojową i każdym swoim czynem przechyla szalę zdarzeń na stronę pokoju.

Juljan Sobiesz.

Socjaliści walczą resztkami sił.

Mordownia w Austrji ma się ku końcowi. - Szubienice w miejsce armat.

Rewolta w stolicy Austrji dogasa, lecz jeszcze nie można uważać jej za zlikwidowaną, wciąż bowiem na krańcach miasta, gdzie socjalistyczny magistrat w ciągu ostatnich 10 lat zbudował olbrzymie kompleksy domów mieszkalnych, do chodzi sporadycznie do walk.

Bardzo krwawe walki nocy ubiegłej toczyły się też o zdobycie kompleksu gmachów miejskich t. zw. Goethehof, położonych na peryferjach dzielnicy Leopoldstadt. Po całodziennych próbach zdobycia tego wielkiego ośrodka oporu wieczorem rząd użył artylerji. Po kilku strzałach olbrzymia budowla stanęła w płomieniach. Straż pożarna nie mogła dotrzeć do płonącego gmachu, gdyż mieszkańcy, mimo pożaru, nie poddali się, lecz strzelali gęstemi salwami karabinowemi do wszystkich, którzy starali się zbliżyć do płonącej budowli.

Olbrzymi obóz powstańczy w Meidling, t. zw Magdalenen Hof został zdobyty po bardzo zaciętym oporze.

Rząd ogłosił wczoraj późnym wieczorem, że wzywa zrewoltowanych do kapitulacji w ciągu dzisiejszego przedpołudnia. Kto do godziny 12-ej w południe stawi się, odda broń i amunicję, może liczyć na pardon. Nie dotyczy to jednak przywódców socjalistycznych. Od godz. 12 w południe żaden ze zrewoltowanych nie może liczyć na litość.

Nad Wiedniem pojawiły się wczoraj dwa samoloty, które rozrzucały ulotki. Z jednej strony twierdzą, że były to ulotki rządowe, wzywające do spokoju i opanowania, z drugiej, iż samoloty rozrzucały ulotki, wzywające walczących robotników do wytrwania i zapowiadają ce przybycie posiłków.

W dniu dzisiejszym nawet w śródmieściu Wiednia pojawiły się ulotki, wzywające robotników, by wytrwali na pozycjach, bowiem w najbliższych godzinach stanie pod Wiedniem 40.000 schutzbundowców, którzy mają uwolnić osaczone przez wojska rządowe placówki socjalistów.

Poważnym atutem w rękach rządu, mającym moralnie zdeprymować walczących robotników, są sądy doraźne.

Wczoraj zostały wydane i wykonane dwa pierwsze wyroki śmierci tych sądów.

Wieczorem powieszono 42-letniego schutzbundowca Münchreitera. Wyrok został wykonany, mimo, iż Münchreiter, jeden z najdzielniejszych schutzbundowców, ranny dwukrotnie podczas wczoraj szych zajść, był tak słaby, że musiano go dostarczyć na noszach na miejsce stracenia.

Po północy został powieszony komendant oddziału straży ogniowej w Floridsdorfie, inż. Weissel, który z wieży strażackiej kierował ogniem z karabinu maszynowego, przyczem zabitych zostało 10 policjantów i kapitan sztabu.

Pozatem sąd doraźny wydał wczoraj wyrok śmierci przeciwko introligatorowi Kalabowi, schwytanemu z bronią w ręku.

Przeciwko socjalistom skierowano tak że cały szereg administracyjnych zarządzeń represyjnych. I tak w dniu wczorajszym rząd rozwiązał wszystkie socjalistyczne związki zawodowe, skonfiskował ich majątek, obsadził drukarnie pism socjalistycznych, rozwiązał liczne rady miejskie, w których większość posiadali socjaliści, gdzieindziej unieważnił socjalistyczne mandaty w przedstawicielstwach gminnych.

W Dolnej Austrji pozbawiono mandatów 4.121 radnych socjalistycznych.

W innych krajach związkowych, mniej uprzemysłowionych, gdzie procent socjalistów jest mniejszy, odsetek rozwiązanych rad i unieważnionych mandatów jest mniejszy. Po unieważnieniu parlamentarnych mandatów socjalistychnych, rząd Dollfussa będzie mógł bez trudności przeprowadzić zmianę konstytucji. So cjalistyczny bank robotniczy został zamknięty, a fundusze jego tymczasowo unieruchomione przez władze.

Wczoraj wieczorem został aresztowany przywódca stronnictwa socjalistów żydowskich Poalej Sjonu Mendel Singer. Stronnictwo Poalej Sjon zostało rozwiązane.

WIEDEŃ. (Godz. 12). W Wiedniu za panował powoli spokój. Ruch uliczny bardzo ożywiony. Wszystkie przedsiębiorstwa tak miejskie, jak i prywatne są czynne. Pierwsza dzielnica miasta jest ciągle jeszcze strzeżona przez policję, która legitymuje przechodniów. Aprowizacja miasta jest zapewniona.

Na wezwanie kanclerza zgłaszają się liczni członkowie Schutzbundu, którzy oddają broń i proszą o przebaczenie.

Część Schutzbundowców trwa w dalszym oporze. W kierunku cmentarza centralnego odeszły oddziały wojskowe. Słychać, że w okolicy cmentarza i w pobliżu Laabergu okopało się około 1200 członków Schutzbundu z karabinami

Poselstwa w Warszawie i Moskwie ambasadami.

MOSKWA. Wczoraj o godz. 18.30 odbyła się u ministra Becka konferencja prasowa, na której doręczono dziennikarzom następujący wspólny komunikat polsko-sowiecki:

Trzydniowa wizyta ministra spraw zagr R. P. p. Becka w Moskwie, dała jemu i komisarzowi ludowemu spraw zagranicznych Litwinowi, możność odbycia kilku długich rozmów. W czasie tych rozmów obaj ministrowie dokonali przeglądu i rozważyli zarówno ogólnopolityczną sytuację międzynarodową, jak i wypływające z niej międzynarodowe zagadnienia, a w szczególności tezy, które interesują lub mogą interesować Rzeczypospolitą Polską i Związek Socjalistycznych Republik Rad.

Wymiana zdań między p. min. Beckem a p. komisarzem ludowym Litwinowem wykazała wspólnotę poglądów w odniesieniu do wielu tych zagadnień i kwestyj oraz trwałe zdecydowanie reprezentowanych przez nich rządów, kontynuowania dążeń w kierunku dalszego polepszenia wzajemnych stosunków między Rzecząpospolitą Polską a ZSSR. oraz w kierunku zbliżenia społeczeństw obu państw, czego podstawą są zawarte między obu państwami pakty o nieagresji i konwencja o określeniu napastnika, działaniu których uznano za wskazane nadać możliwie długotrwały charakter. W duchu tych aktów oba rządy gotowe są współpracować z sobą w sprawie zachowania i umocnienia ogólnego pokoju, zwracając w tej współpracy specjalną uwagę na zachowanie pokojowych i normalnych stosunków w bliżej interesującej je wschodniej części Europy.

Biorąc pod uwagę obecny stan stosunków polsko sowieckich oraz wzrastające możliwości i znaczenie międzynarodowej współpracy obu państw, p. min Beck zaproponował w imieniu swego rządu podnieść wzajemne dyplomatyczne przedstawicielstwa obu państw, w Warszawie i Moskwie, do godności ambasad. P. komisarz Litwinow przyłączył się całkowicie do zdania p. ministra Becka i w imieniu swego rządu propozycję tę przyjął.

Drugi rząd premjera Malypetra w Czechosłowacji.

PRAGA. Rząd premjera Malypetra podał się dziś popołudniu do dymisji. Krok ten pozostaje w związku z przygotowanemi zarządzeniami gospodarczemi, zmierzającemi do zerwania z dotychczasową polityką deflacyjną, na co nie zgadzało się stronnictwo narodowo-demokratyczne, które w gabinecie posiada resort handlu.

W nowym rządzie zaszły nieznaczne zmiany. Skład nowego gabinetu jest następujący: Premjer — Malypetr, sprawy zagraniczne — dr. Benesz (bez zmiany). sprawy wewnętrzne — dr. J. Czerny (nowomianowany), sprawiedliwość — dr. Derer (dotychcz. minister oświaty), przemysł i handel — inż. Dostalek (dotych. min. robin. robót publ..), koieje — Bechyne (bez zmiany), poczta i telegraf — dr. Franeck (bez zmiany), roboty publiczne — dr. Czech (dotychcz. min. opieki społ.), rolnictwo — dr. Hodza (bez zmiany), obrona narodowa — poseł Bradacz (bez zmiany), opieka społeczna — dr. Meissner (dotychcz. min. sprawiedliwości), zdrowie — dr. Spina (bez zmiany), minister zjednoczenia ustawodawstwa — monsignor Szramck (bez zmiany), skarb — dr. Trapl (gubernator pocztowdj kasy oszczędności), oświata— prof. dr. Kreczmarz.

Nowa koalicja rządowa składa się z 6-ciu stronictw, (dotychczas liczyła 7): agrarjuszy czeskich i niemieckich, socjaldemokratów czeskich i niemieckich, czeskich narodowych socjalistów i katolickiego stronnictwa ludowego.

W Sejmie rozporządza koalicja większością 40 głosów.

Należy oczekiwać, że już na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu podłożone zostaną wnioski rządowe w sprawie nowego planu gospodarczego, m. in. w sprawie obniżenia złotej wartości korony

Dymisja gubernatora banku czeskiego.

PRAGA. W związku z oczekiwanemi zarządzeniami walutowemi gubernator banku narodowego Pospiszil wraz z trzema członkami dyrekcji podał się do dymisji.

maszynowemi. Do wznowienia walk jednak — jak dotąd - nie doszło.

Co do liczby ofiar, nadal jeszcze nie można się zorjentować. W przybliżeniu podają, iż liczba zabitych waha się od 1000 do 1500 osób, z czego 600 ofiar przypada na stolicę. Liczba rannych oceniana jest na kilka tysięcy. Według danych urzędowych straty policji i wojwynoszą 300 zabitych.

Wśród zabitych znajduje się bardzo dużo kobiet i to nie niewinnych ofiar, lecz takich, które ramię w ramię z mężczyznami w okopach czynnie walczyły z wojskiem. W dzielnicy Ottakrind instniał nawet specjalny kobiecy pluton karabinów maszynowych.

Większość członkiń tego oddziału została zabita podczas likwidacji gniazd karabinów maszynowych przez artylerję rządową.

Konferencja 7-iu o rozbrojeniu.

LONDYN. Krąży tu pogłoska, że pod sekretarz stanu Eden udaje się do stolic europejskich dla zbadania gruntu w sprawie nowej propozycji angielskiej.

Mianowicie rząd brytyjski zdaje sobie sprawę z tego, że dojście w obecnych warunkach do porozumienia na podstawie projektu brytyjskiego jest niemożliwe i chce zaproponować rządom Francji, Niemiec i Włoch odbycie w połowie marca w Londynie konferencji międzynarodowej, w której oprócz W. Brytanji, Niemiec i Włoch miałyby wziąć również udział Polska, Czechosłowacja i Belgja.

Burzliwy strajk robotników budowlanych w Madrycie.

MADRYT. Na jednem z przedmieść dokonano zamachu bombowego na skład materjałów budowlanych, który został całkowicie zniszczony.

W wielu dzielnicach miasta doszło do starć ze strajkującymi robotnikami budowlanymi, którzy usiłowali spalić wagon tramwajowy oraz podpalili kaplicę.

Na przedmieściu Las Ventas odbyły się manifestacje strajkujących, które rozproszyła policja.

Gimnazjum polskiemu w Gdańsku przyznano prawa.

GDAŃSK. Na zasadzie porozumienia polsko-gdańskiego z dnia 18 września ub. roku przyznano gimnazjum polskiemu w Gdańsku prawa publiczne.

Obecnie odbywają się poraz pierwszy egzaminy maturalne uczniów polskich z udziałem senackiej komisji egzaminacyjnej.

Śnieg na Sycylji.

RZYM. — Nad zatoką neapolitańską przeszła dzisiaj gwałtowna burza, na skutek czego dwa kutry rybackie poczęły tonąć. Po jednym z nich, mającym załogę z 5 ludzi, zaginął wszelki ślad. Przypuszczają, że kuter zatonął. W mieście burza poczyniła wiele szkód, zrywając dachy i zrzucając na ulice kominy i dachówki.

Z Messyny donoszą o nagłej zmianie temperatury i wielkich opadach śnieżnych.

Zaburzenia robotnicze w Madrycie.

PARYŻ. — Z Madrytu donoszą, że na jednem z przedmieść dokonano zamachu bombowego na skład materjałów budowlanych, który wskutek wybuchu został doszczętnie zniszczony.

W jednej dzielnicy miasta doszło do starcia strajkujących robotników z policją. Robotnicy usiłowali spalić wagon tramwajowy oraz podpalić kaplicę. Na przedmieściu Las Ventas odbyły się manifestacje strajkujących, których policja rozproszyła.

Suvich jedzie do Budapesztu.

BUDAPESZT. Włoski podsekretarz stanu, Suvich, przybędzie do Budapesztu w sobotę lub niedzielę i zabawi w stolicy Węgier 3 do 4 dni.

Wizyta Suvicha jest odpowiedzią na ostatnie wizyty Goembesza w Rzymie. Dzienniki donoszą, że w czasie pobytu Suvicha będą omawiane ważne problemy polityczne i gospodarcze.

Zaburzenia antyżydowskie w Rumunji.

BUKARESZT. Wedle wiadomości pochodzących ze źródeł żydowskich, w mieście Dej w Transylwanji wybuchły rozruchy antysemickie. Demonstranci wtargnęli do dzielnicy żydowskiej, gdzie wybili szyby w licznych domach żydowskich i napadli na dom prezesa miejscowej gminy żydowskiej.

Policja z wielkim trudem opanowała sytuację, nie dopuszczając do dalszych ekscesów. W mieście panuje w dalszym ciągu naprężenie.

Powodem ekscesów było przeciągnięcie przez żydów przez ulicę drutu, który, jak wiadomo, dla ortodoksów jest granicą, poza którą w sabat żyd wydalić się nie powinien.

Oświadczenie ministra Becka

na konferencji prasowej w poselstwie polskiem.

MOSKWA. Wczoraj wieczorem odbyła się w poselstwie polskiem konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli wszystkich pism sowieckich, oraz akredytowanych w Moskwie korespontów zagranicznych.

Zagajając konferencję, pan minister Beck oświadczył, że stosunki polsko sowieckie są w stanie systematycznej i metodycznej poprawy. Etapy polepszenia wzajemnych stosunków są oznaczone przez dokumenty dyplomatyczne.

Pan minister Beck wyraził zadowolenie z nawiązania osobistego kontaktu z komisarzem ludowym, p. Litwinowem, oświadczając, że kontakt ten przyczyni się do dalszego pogłębienia przyjaznych stosunków.

Jestem przekonany — oświadczył pan minister Beck — że opinja publiczna w Polsce ustosunkuje się jaknajlepiej do dzieła zbliżenia między obu państwami. Zagadnienie stosunków polsko - sowieckich było zawsze przedmiotem głębokiej uwagi w Warszawie. Dokonaliśmy z komisarzem Litwinowem pracy pozytywnej która ma na celu stabilizację pokoju. Słowo „pokój" — oświadczył p. minister Beck—w moich ustach, jako byłego kombatanta, nie jest frazesem, lecz realnem pojęciem.

„Czeluskin" zatonął.

MOSKWA. Sowiecki łamacz lodów „Czeluskin" zatonął na morzu polarnem w odległości 155 mil od przylądka północnego i sto czterdzieści cztery mile od przylądka Wellen.

Prezydenci Mościcki i Roosevelt oraz Paderewski otrzymali pierwsze egzemplarze biografji Paderewskiego.

Pierwsze 25 egzemplarzy biograiji Ign. Paderewskiego pióra prof. Philipsa w specjalnem wydaniu Fundacji Kościuszkowskiej ukazało się w luksusowej oprawie skórkowej.

Pierwszy egzemplarz wręczono prez. Rooseveltowi, drugi został wysłany do prez. Mościckiego a trzeci do Ignacego Paderewskiego. Egzemplarz, przesłany prez. Rooseveltowi został mu dedykowany „z wyrazami czci i uznania za wszystko to, co uczynił na rzecz Polski w czasach, kiedy znajdowała się w wielkiej potrzebie".

Prez. Roosevelt otrzymawszy dzieło wystosował do dyr. Mierzwy osobisty list, w którym dziękując za otrzymany dar stwierdza, że stanowić on będzie cenne uzupełnienie jego bibljoteki.

Minister rolnictwa w Zakopanem.

Minister rolnictwa i reform rolnych p. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski wyjeżdża w sobotę na dwa dni do Zakopanego. W czasie swego pobytu w Zakopanem p. minister obecny będzie na zamknięciu zimowych zawodów konnych.

„Saturn" zatonął wraz z załogą.

GDYNIA. Władze portu powiadomione zostały, że w nocy z dnia 9 na 10 b. m. statek niemiecki „Claus" zauważył statek niemiecki „Saturn" na wysokości Rozewji w odległości 12 mil od brzegu, który płynął w kierunku Gdańska i w pewnym momencie został przez fale tak uszkodzony, że z miejsca poszedł na dno wraz z całą załogą.

Statek „Claus" schronił się przed burzą do Pilawy.

Przykro jest być bohaterem.

NOWELA.

II.

Z początku dama skłonna była wpaść w histerję. Charczała i gulgotała. Parskała, niby koń i kaszlała. Potem oznajmiła swemu wybawcy, że nigdy mu tego nie zapomni i że jest bohaterem.

— Przyniosę pani wody w puszce, — rzekł obojętnie. — Niech się pani lepiej opłócze, zababrała się pani w mule, a we włosach ma pani zielsko.

— Wiem, że muszę wyglądać okropnie. Ale nie byłabym przy życiu, gdyby nie pan, mój bohaterze!

— Och! głupstwo — mruknął Jackson. — Jestem dobrym pływakiem, więc nie przedstawiało to dla mnie trudności.

Przyniósł wody w puszce od przynęt i dama usunęła z twarzy i rąk najgorsze błoto. Doprowadziwszy wygląd swój do jakiego takiego stanu, zagadnęła młodzieńca z czarującym — w jej mniemaniu, uśmiechem:

— Komu zawdzięczam swe ocalenie?

— Tom Jackson, madame, to drobnostka.

— A ja jestem miss Cathy Westerby. — Może odprowadzi mnie pan do domu, bo jeszcze jestem bardzo osłabiona.

Tom odprowadził ją kawał drogi, poczem pod jakimś pretekstem, pożegnał miss Cathy, która ze znaczącym uśmiechem uścisnęła mu mocno rękę, a następnie, akcentując każdy wyraz, rzekła:

— Papa mój przyjedzie niedługo do pana, to osobiście podziękuje. — Aha, byłabym zapomniała, jaki jest adres pana?

— Mieszkam pod „Zielonym lwem" w Brumpton.

Powrócił do gospody, złorzecząc całej tej historji.

Po godzinie spotkał się przy stole z Hentonami, którzy dopiero co powrócili. Całe towarzystwo miało doskonały apetyt, to też humor poprawił się rychło Jacksonowi, który począł zabawiać Hentonów rozmową.

Nagle rozległ się tubalny głos i po chwili wtargnął do pokoju starszy jegomość i zwracając się do zdumionego młodzieńca zapytał:

— Mr. Jackson, nieprawdaż?

— Tak jest, sir, — odparł Tom.

— Jestem mr. Westerby ojciec Cathy, którą pan niedawno wyratował z wody, bohaterze. — Serdecznie panu dziękuję, nigdy tego nie zapomnę — Ale pan zapomniał, że z Cathy znacie się już dawno. Mieszkaliśmy przecież razem. Bawiliście się przecież dawniej razem. Ona dziś jest piękną panną. Nazywałeś ją dawniej twoją małą narzeczoną.

Jackson przełknął ślinę z trudem. Pamiętał niejasno, iż mieszkał w bliskiem sąsiedztwie ludzi o nazwisku Westerby, którzy mieli córkę, imieniem Cathy. Cathy pamiętał jako piegowatą dziewczynkę o 2 lata starszą od siebie, z którą od czasu do czasu zmuszony był bawić się. Lecz nie nazywał jej nigdy swoją „małą narzeczoną". W obecności Muriel czuł się większym idjotą, niż kiedykolwiek w życiu. Ale grzeczność wymagała, by mruknął coś uprzejmego.

— Ten człowiek jest bohaterem — rzekł Westerby, zwracając się do Hentonów i wskazując dramatycznie Jacksona. — Z narażaniem własnego życia wyratował naszą córkę i wystawcie sobie państwo, że byli narzeczonymi jako malcy, spotkali się znowu w tak dziwny sposób To zupełnie brzmi jak jedna z powieści, którą się czytuje, a... — dodał z szelmowskiem mrugnięciem, wszyscy wiemy, jak się takie powieści kończą, co?

— Proszę pana, — wyjąkał Tom bezradnie, jestem wytrawnym pływakiem i nie narażałem się absolutnie...

— Oto, czego można się spodziewać po bohaterze, — wykrzyknął jego dręczyciel — Słuchaj, Tom, przywiozłem żonę i Cathy. Siedzą w samochodzie przed domem. Twoja dawna narzeczona pragnię podziękować swemu wybawcy.

Cóż mógł uczynić nieszczęsny Tom? Nie mógł grubijańsko odmówić zobaczenia się z niemi. Wyszedł przed dom usiłując nie zgrzytać zębami z bezsilnej wściekłości. Właśnie w chwili, gdy chciał pozyskać łaski u Muriel, spotkał go najgorszy z pechów. Westerby, stanął koło samochodu i przez 10 minut znosił pochlebstwa matki i córki. Nie okazywały najmniejszej chęci do odjazdu i robiły aluzję, że nie jadły jeszcze kolacji, więc cóż mógł innego uczynić. jak zaprosić je?

Kolacja była dla niego przewlekającą się udręką. Muriel przysłuchiwała się wszystkiemu z uśmiechem na ustach i złośliwym błyskiem ubawienia w oczach Gdy Westerby nie dyskutowali nad jego domniemanem bohaterstwem, przypominali niezawsze zgodnie z prawdą dni jego dzieciństwa.

— Istny łobuz z niego, —rzekł Westerby jowalnie. —Czy pamiętasz, Tom, jak przyłapałem cię w szopie rowerów, całującego Cathy.

Jackson wytrzeszczył na niego oczy w osłupieniu. Jak mógł ktoś wyssać z palca podobną historję?

— Nie, nie pamiętam, — rzekł porywczo.

— Ach! Spodziewam się, zdarzało się to pewnie tak często, że nie pamiętasz tego właśnie razu. Nic nie rób sobie z tego. Chłopiec musi być chłopcem. A teraz musisz koniecznie przyjechać jutro do nas na obiad, pogadamy sobie o dawnych czasach. Na nic się nie zda zasłaniać się innemi zobowiązaniami, młodzieńcze. Jesteś na urlopie i niemasz nic do roboty. C.d.n.

Aresztowanie 2-ch dyrektorów „Deutsche Volksbank".

BYDGOSZCZ. Sędzia śledczy do spraw poszczególnej wagi, prowadzący śledztwo w sprawie upadłości banku Stadthagen w Bydgoszczy, zarządził are sztowanie dyrektorów „Deutsche Volksbanku" w Bydgoszczy, Ernesta Krefta i Erwina Bigalke.

Aresztowanie to, które poprzedziła rewizja w lokalu banku, pozostaje w ści słym związku z dokonaną aferą w banku Stadthagen.

23 wypadki duru plamistego na Wileńszczyźnie.

WILNO. — W tygodniu od 4 do 10 b. m. zanotowano w województwie wileńskiem 23 wypadki duru plamistego, w tem 2 śmiertelne, oraz jeden wypadek śmiertelny duru brzusznego.

Poza tem 213 wypadków odry.

Widmo sądu doraźnego w Przemyślu.

PRZEMYŚL. Sprawa napadu rabunkowego na staruszkę, Laurę Bethauer, nie przestaje w dalszym ciągu żywo interesować mieszkańców miasta.

Sprawcy napadu, dwaj wielokrotnie notowani złodzieje, znajdują się w ręku policji, która zdołała nagromadzić cały szereg dowodów, świadczących o ich wi nie. Obecnie pewne dowody rzeczowe przesłane zostały do ekspertyzy do Warszawy.

Po nadejściu odpowiedzi z Warszawy zostaną obaj bandyci oddani do więzienia karno-śledczego, poczem prokuratura wygotuje przeciw nim akt oskarżenia. Sąd doraźny nad bandytami odbędzie się przypuszczalnie w końcu bież. miesiąca.

Jakkolwiek nazwiska sprawców znane nam są od pierwszej chwili, to jednak wstrzymujemy się z ujawnieniem ich na zwisk ze względu na dobro śledztwa. Stan zdrowia Bethauerowej poprawił się znacznie, tak, że staruszka niedługo już będzie mogła opuścić szpital.

B. marszałek powiatu oskarżony o tajne gorzelnictwo.

LWÓW. Sensacją dnia w powiecie brzozowskim (woj. lwowskie) jest aresztowanie właściciela dóbr Jabłonka i Niebocka, Antoniego Kraińskiego b. marszałka powiatu i działacza Stronnictwa Narodowego oraz właściciela zakładu dentystycznego i realności w Brzozowie, Marjana Więckowskiego pod zarzutem tajnego gorzelnictwa.

Onegdaj zjawiła się w gorzelni Kraińskiego komisja brygady kontroli skarbowej i przeprowadziła rewizję, po czem aresztowano wyżej wymienionych.

Oprócz nich w sprawę wmieszany jest właściciel apteki w Brzozowie dr. Jan Zacharski, którego po spisaniu protokółu pozostawiono na wolnej stopie.

Wyniki rewizji są otoczone tajemnicą śledztwa.

B. prezydent inż. Słomiński dyrektorem tramwajów i autobusów miejskich.

WARSZAWA. Zgodnie z zapowiedzią były prezydent m. stoł. Warszawy, inż. Zygmunt Słomiński, został mianowany naczelnym dyrektorem miejskiego przedsiębiorstwa Tramwajów Elektrycznych i autobusów.

Nominacja inż. Z. Słomińskiego była pierwszym aktem, podpisanym przez nowego kierownika władz miejskich, prezydenta Tadeusza Szpotańskiego. Inż. Z. Słomiński zjawił się już we czwartek, w godzinach popołudniowych, w biurze dyrekcji tramwajów i autobusów przy ulicy Młynarskiej.

Prezydent p. Szpotański, na samym wstępie spotyka się z ciężkiem zadaniem. Ma załatwić sprawę niezatwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych budżetu m. stoł. Warszawy na rok 1934—35.

Jak to już donosiliśmy, budżet ten nie będzie poprawiony w myśl zaleceń władz nadzorczych. Władze miejskie po prostu nie będą w stanie dokonać prze budowy budżetu.

Termin, wyznaczony dla przeprowadzenia zmian, upływa z dniem 26 b. m. Wtedy to nastąpi rozwiązanie władz mia sta Warszawy i objęcie rządów przez ko misarza rządowego, wojew. M. Zyndram-Kościałkowskiego.

Warjat w kościele.

KATOWICE. — W kościele Marjackim w Katowicach miał miejsce niezwykły wypadek.

W czasie odprawiania mszy świętej, podczas podniesienia, zbliżył się do oltarza jakiś starszy mężczyzna, który wykrzykując, iż jest Judaszem, zamierzał rzucić się na kapłana, odprawiającego mszę i wyrwać mu kielich z ręki. Obecni na mszy mężczyźni zdołali zamachowca obezwładnić i oddali go w ręce policji, która ustaliła, iż jest to osobnik umysłowo chory.

Bestjalski wybryk oślepił dwie kobiety.

ŁÓDŹ. Na sklep Izraela Herszkorna przy ul. Żeromskiego w Łodzi doko nano w środę tajemniczego napadu.

Około godz. 20 gdy w sklepie znajdowało się kilku klijentów oraz dwie siostry i ojciec Herszkorna, rzucono z ulicy kamienie, które rozbiły szybę wystawową. Wślad za kamieniami wpadła do sklepu butelka z kwasem siarczanym, która roztrzaskała się o bufet, a zawartość jej poparzyła wszystkie znajdujące się w sklepie osoby. Siostry Herszkorna doznały ciężkich poparzeń twarzy i wypalenia oczu. Dość poważnie poparzony został również ojciec Herszkorna. Pozostali odnieśli lżejsze poparzenia.

Policja prawadzi dochodzenia celem wykrycia sprkwców.

Wyprawa do bieguna.

CAPETOWN. Szalupa „Milford" z wiceadmirałem Evansem wyruszyła dziś rano w zamiarze dotarcia do konty nentu antraktycznego w miejscu, w którem jeszcze nikt nie lądował. Szalupa zarzuci także kotwicę u wyspy Bouvet jednej z najbardziej tajemniczych wysp świata i powróci do Capetown 2 marca.

Jednem z zadań tej wyprawy jest chęć dokonania obserwacji naukowych i ścisłych pomiarów zmian magnetycznych.

Szczęśliwy wybraniec losu ofiarował kilkatysięcy złotych na cele dobroczynne.

Przed kilku dniami pojawiła się w prasie wiadomość, jakoby jeden z posiadaczy miljonowej ćwiartki losu p. N. miał zaofiarować na szpital żydowski 10 zł., odmawiając udzielenia ofiar na inne cele społeczne.

Okazuje się, że wersja ta nie odpowiada prawdzie, gdyż p. N. po otrzymaniu w środę 14 bm w Banku Handlowym w Częstochowie wygranej swojej zgłosił się do redakcji „Czenst. Cajtung", gdzie złożył kilka tysięcy zło tych na różne instytucje dobroczynne i oświatowe m. in. 500 zł. na gimnazjum im. Traugutta, 300 zł. na szkołę powszechną Nr. 12, 250 zł. na szpital, 50 zł na Straż Przednią i wiele innych. Ani na chwilę nie wątpimy, że i „towarzysze szczęścia" p. N pójdą w jego ślady. Do tej pory coś o nich nie słychać. Radzi będziemy w dniach najbliższych opublikować ich wykazy ofiar.

Likwidacja Tow. Budowy i Eksploatacji Teatru. Przed kilku dniami donosiliśmy w piśmie naszem o nabyciu gmachu teatru przez miasto. W związku z tem wczoraj w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich odbyło się likwidacyjne zebranie akcjonarjuszy teatru.

Zebranie zagaił prezes komisji likwidacyjnej, p. Jerzy Cholewicki, zapraszając na przewodniczącego zebrania, p. F. Wilkoszewskiego, na asesorów pp. Plucika i Orłowskiego, a na sekretarza inż. R. Wróbla, który na zebraniu tem repre zentował Magistrat.

Sprawozdanie z działalności komisji likwidacyjnej złożył mec Mężnicki, spra wozdanie kasowe p. Szymkowiak. Oba sprawozdania wszyscy zebrani zaakceptowali i przyjęli do wiadomości.

W dyskusji, jaka się następnie rozwinęła, szereg osób poruszyło sprawę siedziby „Lutni", która wskutek nieprzewi dzianego przed kilku laty obrotu sprawy teatru straciła plac, ofiarowany pod budowę pałacu sztuki i dziś niema swego własnego lokalu.

Wobec ciężkiej sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z budową teatru, wszyscy zebrani upoważnili pp. mec. Mężnickiego, J. Cholewickiego i W. Szymkowiaka do podjęcia starań wobec zarządu miasta o udzielenie „Lutni" stałej siedziby w gmachu teatru, oraz o zagwarantowanie jej przynajmniej 8 koncertów rocznie w sali kameralnej.

Na zakończenie dyskusji postanowiono również wykreślić Towarzystwo z rejestru handlowego.

Uchwała Kieleckiego Okr. Kol. Sędziów. W związku z odbytem niedawno w Warszawie walnem zgromadzeniu PZPN., na którem wypowiedziano się za likwidacją autonomicznych kolegjów sędziów piłki nożnej, Kieleckie Okr. Kolegjum sędziów p n. uchwaliło następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 11 lutego na plenarnem zebraniu członkowie kieleckiego OKS. jednomyślnie uchwalają zdecydowany protest przeciw wysoce szkodliwym dla sportu piłkarskiego wnioskom, zgłoszonym na Walne Zgromadzenie P. Z.P.N. o zniesieniu niezależności sędziów piłkarskich Silna, niezawisła organizacja sędziów piłkarskich nie powinna być pod dawana wpływom działaczy klubowych i dlatego członkowie kiel. OKS. oświadczają, że ewentualnej uchwale zniesienia niezawisłości PKS. i OKS. cprą się w sposób stanowczy i akcesu do projek towanych Wydziałów Spraw Sędziowskich nie zgłoszą".

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 17 lutego. Franciszka M.
Wschód słońca o g. 7.42 Zachód g. 15.46

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

Dowódca dywizji, płk. Stachiewicz powrócił z urlopu. W dniu wczorajszym nowomianowany dowódca 7-mej dywizji piechoty, płk. dypl. Wacław Stachiewicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Baczność Legjoniści. W myśl uchwały plenarnego zebrania okręgu Związku Legjonistów Polskich z dnia 11-II-34 r. na którym postanowiono unieważnić wybory dokonane w dniu 4 b. m 1934 r. Zarząd Oddziału Związku Legjonistów w Częstochowie w myśl polecenia Zarządu Okręgu zwołuje na dzień 4 marca b. r. „Walne Zebranie" z porządkiem dziennym zarządzonym przez Zarząd Okręgu w Sosnowcu:

1. Wybory Zarządu Oddziału. 2. Wolne wnioski.

Zebranie odbędzie się w lokalu Związku Legjonistów Polskich Aleja Kościuszki 10 w pierwszym terminie o godz 9.45 rano w drugim terminie o godz. 10 ej. Stawiennictwo obowiązkowe.

Inż. Wróbel kierownikiem Miejskiego Wydziału Oświaty i Kultury. W numerze onegdajszym naszego pisma na odpowiedzialność za ścisłość informacji red. Marcina Łaskiego podaliśmy wiadomość o nominacji na stanowisko kierownika Oświaty i Kultury p. Suskiego z Białegostoku.

Wiadomość ta okazała się nieprawdziwa, albowiem kierownictwo tego wydziału sprawuje nadal p. inż. Roman Wróbel i żadna zmiana na tem stanowisku nie jest przewidziana

Prostując w imię prawdy wiadomość powyższą, zanotowaną przed dwoma dniami na łamach naszego pisma, sądziliśmy, że wiadomości tego rodzaju w wydawnictwie p. Łaskiego oparte są na zgodzie z rzeczywistością. Okazuje się, że i w tej dziedzinie nie można niczemu wierzyć.

Odczyt adw. Gitlera o spółkach z ogr. odpow. Staraniem Powszechnego Związku Zawodowego Księgowych odbędzie się w sobotę, 17 b.m. o godz. 20.30 w klubie szachistów, Aleja Nr. 14, odczyt adw. J. Gitlera n. t. „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w świetle nowej ustawy".

Wstęp bezpłatny.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 2644, 37220, 3138, 5048, 46609, 28430, 18571 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku,

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za 25-złotowy bon.

Umorzenia kar za zwłokę. — Ministerstwo Opieki Społecznej wydało okólnik w sprawie umorzenia kar za zwłokę w zaległościach dawnych Kas chorych, ZUPU. itp. Kary wymierzone w okresie do 1 listopapa roku ub. zostaną umorzone.

Podatki od sprzedaży owoców i warzyw na targach. Na zapytanie jednej z Izb skarbowych wyjaśniło Min. Skarbu, że prowadzona przez ogrodników i sadowników sprzedaż warzyw i owoców na targach nie podlega zwolnieniu od podatku obrotowego.

Sprzedawcy ci winni nadto wykupywać świadectwa przemysłowe na przedsiębiorstwa handlowe.

Nie należy jednak podatkiem obrotowym obciążać producentów rolnych, t. zn. przeważnie wieśniaków, o ile sprze daż owoców i warzyw na targach, dokonywana przez nich, ma charakter drobny.

Z teatru kameralnego.

Dziś w piątek i jutro w sobotę niesłabnącem powodzeniem ciesząca się komedja z życia podupadłej arystokracji, pióra Wł. Perzyńskiego — „Aszantka" w koncertowem wykonaniu zespołu teatru z p. p: Benitą, Malinowskim i Wojteckim w rolach głównych. Inscenizacja dyr Iwo Galla.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Ceny normalne. Zniżki ważne

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i S-ka.

Jutro, w sobotę nieodwołalnie po raz ostatni znakomita komedja polska lotnicza — „Zalotnicy niebiescy". Początek o godz. 16 tej.

Przedstawienie to zostało zakupione i zorganizowane przez Kultur-Ligę. Pozostałe bilety będą do nabycia od godz. 15-tej w kasie teatru.

Przygotowania do premjery sztuki Józefa Wasserzuga Wasowskiego p. t.: „Różnie bywa" dobiegają końca.

Złodziej w kościele w Wancerzowie. Dziś w nocy w kościele w Wancerzowie, nieznany sprawca, który niezauważony przez służbę kościelną pozostał w kościele — włamał się do dwóch skarbonek i skradł 30 złotych drobnym bilonem,

Po dokonaniu kradzieży złodziej otworzył boczne drzwi kościoła i niezauważony przez nikogo zbiegł.

Chciał przywłaszczyć sobie pieniądze i symulował napad. Przed trzema dniami do policji zgłosił się 27-letni mieszkaniec Krzepic, Franciszek Baran i zameldował, że o godz. 20 i pół w lesie państwowym miedzy wsią Zajączki a Parzymiechami napadnięty został przez dwóch nieznanych osobników, którzy zrabowali mu 70 zł, dane mu na kupno krowy przez handlarza Rozena. Po przeprowadzeniu dochodzenia stwierdzono, że napad był symulowany przez Barana w celu przywłaszczenia sobie pieniędzy.

Skazanie wywrotowców. Wczoraj w sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko 20-letniej Surze Działowiczównie i 21 letniemu Edwardowi Różańskiemu, oskarżonym o przynależność do komunistycznego związku młodzieży, o branie udziału w masówce, urządzonej w dniu 2 listopada ub. roku przed fabryką „Metalurgja" przy ul. Garibaldiego oraz o rozrzucanie ulotek i wznoszenie okrzyków antypaństwowych

Przewód sądowy ustalił rolę oskarżonych i potwierdził ich winę, a sąd po wysłuchaniu przemówień stron skazał oboje oskarżonych na kary po roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat 5-ciu.

45-l. niewiasta wlała do herbaty „płynu miłosnego"
aby wybrany mężczyzna ku niej skierował swe serce.

Robotnicy fabryki „Częstochowianka" mieli ostatnio nielada sensację, komentowaną żywo, pełną niedomówień i tajemniczości. Mówiło się o zamachu na życie jednego z majstrów.

Majster tkacki fabryki Antoni Sowiński jadał śniadania zwykle w fabryce ponieważ przychodził do pracy o godz. 7 rano Ostatnio Sowiński zauważył, że herbata, którą przynoszą mu z domu w butelce, ma jakiś dziwny smak Zajęty jednak pracą majster początkowo nie przywiązywał do tego żadnego znaczenia.

Kiedy wczoraj około godz. 8 Sowiński przechodził przez salę fabryczną zauważył, że do butelki, zawierającej jego herbatę, wlewa jakiś płyn 45-letnia robotnica zatrudniona w jego dziale, Józefa Siemińska (ul. Bór 23). W pierwszej chwili Sowiński, podejrzewając, że Siemieńska chce go otruć zawiadomił policję. Przeprowadzono natychmiast w mieszkaniu Siemińskiej rewizję, przyczem policja znalazła kilka butelek płynu, którego smak był całkiem podobny do wlanego do herbaty.

Poddano tajemniczy „eliksir żywota" analizie i okazało się, że płyn ten nie zawiera wcale składników trujących. Siemińska badana przez policję z płaczem zeznała, że od dłuższego czasu nie mieszka z mężem i za namową kumoszek przygotowała nalewkę, która majstrowi wyszłaby niezawodnie na zdrowie i skierowałaby ku niej jego obojętne chwilowo serce.

Wobec szczerości zeznań zabobonnej kobiety oraz z uwagi na to, że analiza „eliksiru" nie wykazała składników trujących władze umorzyły dochodzenie, a cała sprawa stała się jedynie spaloną na panewce sensacją, pełną naiwnego romantyzmu, zaglądającego niekiedy do prozaicznych sal fabrycznych.

Tajemnica serca kobiety w wieku balzakowskim stanowi przedmiot rozmów i domysłów wszystkich robotników i robotnic „Częstochowianki".

Dwa włamania do sklepów
w śródmieściu.

Dziś w nocy dokonano dwóch włamań do sklepów, położonych w samem centrum miasta.

Do sklepu tytoniowego p. Dziubka przy ul. Panny Marji 38 usiłowano dziś w nocy zapomocą podkopu dokonać włamania. Złodzieje obmyślili szczegółowo plan roboty i zamierzali dostać się z sąsiadującego ze sklepem, a ostatnio opróżnionego lokalu po restauracji „Adria", gdzie bezpiecznej i z mniejszą ostrożnością można było przeprowadzić prace nad wykonaniem podkopu.

W nocy, akurat na szczęście spiący przy sklepie właściciel p. Dziubek usłyszał tajemnicze szmery i wstawszy z łóżka wezwał dozorcę.

Złodzieje, nie przeczując nic złego pracowali dalej, kiedy jednak wszczęto alarm rzucili się do ucieczki, wybijając szyby w oknach wystawowych sklepu restauracji „Adria".

Zarządzony natychmiast pościg doprowadził do ujęcia obu złodziei: Piotra Gołębia (Kordeckiego 5) i Marjana Pietraszewskiego bez stałego miejsca zamieszkania, których osadzono w areszcie.

Niemniej sprytnego włamania dokoneno także dziś w nocy do składu jubilerskiego, należącego do p. Lorje i mieszczącego się w I Alei.

W chwili oddawania numeru na maszynę funkcjonarjusze wydziału śledczego przeprowadzają na miejscu badania odcisków palców.

Straty narazie jeszcze nieustalone.

Ukradł a potem prosił o dyskrecję. Do policji zgłosiła się Kazimiera Posmyk (św. Barbary 70) i zameldowała, że w grudniu ub. r. z mieszkania jej Stefan Zając (Kopernika 4-6) skradł 120 zł Gdy meldująca powiedziała mu o tem, Zając przyznał się i prosił o dyskrecję, obiecując równocześnie, że pieniądze zwróci. Ponieważ jednak przyrzeczenia nie dotrzymał, P. złożyła zameldowanie.

Córka spowodowała pożar zagrody ojca. We wsi Biała Górna gm. Kamyk, wybuchł pożar, który strawił dwie stodoły ze zbożem i 2 stodoły ze zbożem i 2 szopy, należące do Kacpra Siedlaka. Jak ustalono pożar powstał przez nieostrożność 21-letniej córki Siedlaka, Marjanny, która wynosząc popiół zaprószyła ogień.

Straty wskutek pożaru wynoszą 3000 zł.

„Szopenfeldziarki" w potrzasku. Do sklepu p. Antoniny Kowalskiej (Al. Wolności 19) przybyły karane już niejednokrotnie „szopenfeldziarki": 28 letnia Zofja Celt (St. Rynek 25) i 24-letnia Zofja Wachowicz (Marysi 7), rzekomo celem kupna swetrów. Nie wiedząc z kim ma do czynienia, właścicielka sklepu okazała im większy wybór swetrów, które złodziejki długo oglądały, przymierzały, by wreszcie ukryć 2 z nich pod paltami. Manewr ten spostrzegła jednak p. Kowalska, wybiegła z za kontuaru, zamknęła drzwi sklepu na klucz i wszczęła alarm, usiłując jednocześnie odebrać „klijentkom" skradzione swetry. Doszło do szamotaniny, w czasie której „szopenfeldziarki" wybiły w drzwiach szybę. Hałas dobiegł uszu przechodzącego wówczas koło sklepu policjanta, który obie amatorki cudzej własności doprowadził do komisarjatu.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu grodzkiego. Sędzia Niemierko skazał Zofję Wachowicz, która karana już była 7-krotnie, na 1 rok więzienia, natomiast Celtową, karaną „tylko" 5-krotnie, na 6 miesięcy więzienia.

Do akt Nr. Km 1917/1933 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2 go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr 12, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 21 lutego 1934 r. od godz. 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie przy ul. Piłsudskiego Nr. 7, składających się z urządzenia sklepu, 40 skórek źrebcowych, 20 skórek oryginalnych lisów, 15 kołnierzy futrzanych, 2 futer źrebcowych, 2 futer wyskaczowych, oszacowanych na łączną sumę 7.600 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 13 lutego 1934 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Z RADOMSKA.

— W dniu imienin P. Prezydenta Rzplitej. W dniu 1 lutego obchodziły Dobryszyce uroczystość imienin Pana Prezydenta R. P.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafjalnym, po nabożeństwie odbył się poranek dla młodzieży szkolnej.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja dla dorosłych. Program poranku i akademji wypełniła swemi pięknemi produkcjami szkoła powsz. z Dobryszyc. Bardzo pomysłowy był djalog o P. Prezydencie oraz własne utwory młodzieży, deklamowane solowo i zbiorowo. Chór szkoły powsz. jak zwykle wykonał pod kier. p. Hrynduły „Pieśń o P. Prezydencie", „W rocznicę" i inne. Chór strzelecki odśpiewał wiązankę pieśni żołnierskich. Przemówienie wygłosił p. Bartkiewicz.

— Cztery lata istnienia Legjonu Młodych. Z okazji czwartej rocznicy istnienia Legjonu Młodych odbędzie się w dniu 18 b. m. o godz. 12.30 w sali Rady Miejskiej Uroczysta Akademja Legjonu Młodych Obwodu Radomsko, połączona z zaprzysiężeniem kandydatów. W programie przewidziane są przemówienia: komendanta obwodu, wiceprezesa koła senjorów L. M. p. dr. Barylskiego, prof. Przytulskiego, deklamacje członków L. M. oraz część koncertowa.

— Ze Zw. Strzeleckiego. W dniu 4 b. m. odbyło się w świetlicy strzeleckiej uroczyste wręczenie świadectw ukończenia I stopnia P. W. przez strzelców tut. oddziału Zw. Strzeleckiego.

Uroczystość zagaił prezes Kowalski, witając zgromadzonych licznie gości. Następnie odbyła się herbatka strzelecka, podczas której chór strzelecki wykonał pod kier. p. Hrynduły szereg pieśni ludowych i wojskowych, przez zebranych nagradzanonych hucznemi oklaskami.

Przemówienie do strzelców i gości wygłosił kier. szk. powsz. p. Drzazga. W przemówieniu podkreslił znaczenie zaszczytnej służby w szeregach Zw. Strz. dla dobra państwa. Świadectwa wręczył prezes Kowalski, życząc dalszych pomyślnych wyników pracy.

Uroczystość odbyła się w b. miłym i serdecznym nastroju, w uroczystości wzięło udział całe grono naucz. szkoły powsz., p Halucówna, naucz z Borowej i p. Stricker ze szkoły Rolniczej oraz rodzice strzelców.

— Zawiązanie Koła Akademickiego Zw. Młodz. Lud. w Łodzi. W dniu 9 lutego b. r. w godzinach wieczorowych w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Ludowej w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 3|5, pod przewodnictwem p. prezesa Pow. Zw. Młodz. Lud. Kaucza Stefana odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Koła Akademickiego Związku Młodzieży Lndowej.

Po wygłoszonych referatach i dyskusji przystąpiono do wyboru tymczasowego Zarządu Koła Akademickiego, do którego powołano na:

1) prezesa – p. Griegiela Jerzego,
2) v-prezesa — p. Krzynowka Alojzego,
3) sekretarz — p. Tymowskiego Wiesława
4) skarbnika — p. Dzikowskiego Tadeusza.

Na członków Zarządu powołano:

1) p. Borucińskiego Lucjana,
2) „ Kamińskiego Władysława,
3) „ Czamańskiego Mieczzsława.

Na referenta prasowego powołano: p. Kwiatosińskiego Teodora.

— Z sądu. Edward Dyguda, mieszkaniec wsi Żercin, gm. Przerąb, został skazany przez sąd grodzki za kradzież świni nn szkodę Wład. Borowieckiego, na 1 rok więzienia.

— Za sprzedaż zajętego przez komornika lasu, został skazany przez sąd grodzki, mieszkaniec kol. Malutkie, gm. Dobryszyce Roch Moryń na 3 miesiące aresztu.

Do akt Nr. Km. 141/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 26 lutego 1934 r., od godz. 11-tej na pokrycie należności Dawid Lövy i Synowie w W-wie odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Firmy M. i R. Rozenbaum, w jego lokalu w Radomsku przy ulicy Kościuszki 18, składających się z otomany, bibljoteki, szafki, 10-ciu krzeseł i 5-ciu metrów desek dębowych, oszacowanych na łączną sumę 660 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 9 lutego 1933 r

Komornik **W. Woźniakowski.**

Z ostatnich wydawnictw

„Wiadomości Literackie“ Nr. 7 z 18 lutego b. r. przynoszą na wstepie niezwykle interesującą pracę Stanisława Wasylewskiego „Fotel i przedszkole“. Stanisław Sawicki drukuje obszerne wspomnienia „Przybyszewski w Kongsvinger“. Bardzo ciekawy artykuł na tle wydarzenia częstochowskiego zamieszcza Boy-Żeleński, poddając ostrej krytyce „wszystko to co dziś, jak wówczas za czasów hofrata Feigla, nazywa się wymiarem sprawiedliwości“. W dalszym ciągu mamy dwa ciekawe i bogato ilustrowane artykuły: Stefana Kawyna „Teatr Horzycy we Lwowie“ i Jerzego Setona „Książka o Paderewskim“ Dopełnia numeru: przegląd wydawnictw, fachowe recenzje utworów poetyckich, dalej „Kaden w Paryżu“, stałe działy „Polska zagranicą“, „Kronika tygodniowa“, „Kronika filmowa“, artykuły Wallisa „Wystawa Drabika“, Fiłosofowa „Mickiewicz i Branicki“, Leśmana „Temida wśród muz“, przegląd prasy, korespondencje oraz fotografje oryginalnej witryny „Wiadomości Literackich“. Numer bogato ilustrowany przedstawia się naprawdę interesująco.

Siódmy numer „Pionu“ otwiera artykuł polemiczny J. E. Skiwskiego „Jeszcze raz życie ułatwione“, w którym autor pragnie definitywnie rozstrzygnąć zagadnienie człowieka-realizatora i człowieka fizjologicznego jako istoty panującej. H. Stażewski pisze ciekawy artykuł o tradycji, moderniźmie i klasycyźmie, Sebyła drukuje oryginalny wiersz „Noc“, a Lorentowicz w obszernym artykule zastanawia się nad zagadnieniem stylu u Berenta. W dalszym ciągu mamy artykuł Romer-Ochenkowskie „Mieczysław Karłowicz“, T. Terleckiego „Problemy Europejskie“, oryginalny w budowie i treści wiersz Karpińskiego „Gioconda“, „kolumna architektury“ Szanajcha, artykuł dyskusyjny Skiwskiego „Heretyk na ambonie“, teatr, przegląd książek, wiadomości filmowe itd.

Niemiecki tygodnik „Die Woche“ o Polsce i o Częstochowie. Prawdziwą niespodziankę dla Polaków zgotowała ostatnio redakcja popularnego niemieckiego tygodnika „Die Woche“, wydając ostatnio „numer polski“ cały w biało-czerwonych kolorach.

„Die Woche pokazuje Polskę“ — oto tytuł numeru.

Na wstępie znajduje się obrazkowa mapa Polski.

Każda dzielnica reprezentowana mniej lub więcej zgrabnie jakimś obrazkiem. Obok „Krakau“ wznoszą się malutkie Sukiennice. gdzieś w okolicy Dukli wyrasta góral... Drohobycz — cerkiewka, a poniżej szyby i cysterny. dalej na wschód chłop rżnie zboże. „Lemberg“ (wszędzie zachowane wiernie zniemczone nazwy polskie) — wiejska baba ubija masło. Pomiędzy „Kalisch“ a Radomiem dwóch żydków w chałatach i z pejsami szynkuje herbatę. Na wschód od „Białystok“ drzewa i pnie powalone, a wśród nich żubr. Na wschód od „Gdingen“ (sic!) i „Danzing“ dwóch polskich żołnierzy z karabinami trzyma straż. Jedynie tylko tam umieszczono przedstawicieli polskiej siły zbrojnej. Dyskretny a wymowny symbol.

W krótkich rozdziałach, z których pierwszy ma tytuł „Polanie“, a ostatni „Piłsudski“, zamknął niejaki p. Hans Nowak wszystko to, co Niemiec dzisiejszy o polskich dziejach wiedzieć powinien. Naogół dość ściśle.

Cała stronica pisma jest poświęcona „Marszałkowi“. „Rzeczywistość i legenda“. Artykuł ilustrowany bardzo interesującą i nastrojową fotografją, przedstawiającą Piłsudskiego na tle drzew parku (jest to specjalne zdjęcie Agencji Scherla, wydawcy „Die Woche“). — Artykuł zaczyna się następującemi słowami: „Postać Józefa Piłsudskiego nie da się podciągnąć pod zwyczajne miary i sposoby ocen, jakiemi zwykle staramy się ująć zwyczajne polityczne osobistości. Czy jest on żołnierzem, politykiem konspiratorem, rewolucjonistą? Czy jest on dyktatorem?“

Brakłoby pełnego obrazu Polski, gdyby brakło wśród tych opisów i migawek Matki Boskiej Częstochowskiej. „Die schwarze Mutter Gottes von Czenstochau“ zajmuje też trzy pełne strony, przedstawiające interesujące zdjęcia z pielgrzymek. Szczególnie udatna jest fotografja leżących krzyżem włościan przed Czarną Madonną.

Ostatnią częścią tego reportażu jest strona, poświęcona polskim osobistościom. Widnieją na niej: Prezydent R. P. Mościcki, Sławek, Beck, polski poseł w Berlinie Lipski, malarz Wyczółkowski i Karol Szymanowski.

Zobaczymy, co nam przyniesie następny numer polski „Die Woche“.

Syn -- awanturnik
postrzelony przez ojca.

Właściciel domu przy ulicy Bernardyńskiej w Warszawie, Józef Majewski, miał poważne kłopoty ze swym synem Kazimierzem, który mając już żonę i dzieci nie pracował i korzystał z pieniędzy ojca, mieszkając w osobnym mieszkaniu w jego domu.

Matka utracjusza chciała sprowadzić go na przyzwoitą drogę i często monitowała, kiedyś jednak gdy przyszła do syna, ten będąc w stanie nie trzeźwym począł wymyślać i pokazał jej kij ze słowami:

— Ja starego zakatrupię.

Przerażona kobieta pobiegła do domu i uprzedziła męża o grożącym mu niebezpieczeństwie. W chwilę potem syn począł się dobijać do mieszkania ojca. Gdy stary Majewski zagroził, iż użyje broni, jeśli syn będzie usiłował wtargnąć do mieszkania, Kazimierz począł wyważać drzwi.

Wówczas stary Majewski strzelił. Kula przeszła przez drzwi nie czyniąc nikomu szkody.

Nie odstraszony tem syn poszedł na podwórze i przystawiwszy pakę do parterowego okna mieszkania rodziców usiłował tą drogą dostać się do środka.

Padł drugi strzał z ręki ojca i kula ugodziła Kazimierza Majewskiego w policzek.

Onegdaj Józef Majewski zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym odpowiadając za usiłowanie zabójstwa syna.

Młody Majewski, który był powołany w charakterze świadka, odmówił zeznań, korzystając z przywileju przewidzianego przez procedurę.

Sąd skazał Józefa Majewskiego na rok więzienia z zawieszeniem wszakże wykonania kary ze względu na szczególne okoliczności, przyczem uznał oskarżonego winnym jedynie przekroczenia granic obrony koniecznej.

Co się stanie z Perełką Gorgonowej?
Nie chcą jej ani marjawitki, ani Zaremba.

Mimo, iż dobiega już rok od czasu słynnego na całą Polskę procesu, sprawa Gorgonowej nie przestaje być tematem interesującym szerokie sfery. W tej chwili przedmiotem zainteresowania jest nie kwestja ponurej zbrodni brzuchowickiej. ale niepewne losy dziecka, które los razem z matką umieścił za kratami więzienia. Chodzi w tej chwili o to, co się stanie z „Kropelką“ dziś już „Perełką“ zwaną.

Przepisy więzienne mówią, że dziecko może być karmione w więzieniu przez matkę tylko 10 miesięcy, czyli, że po upływie tego czasu nie może ono dzielić smutnego losu matki, osadzonej w więzieniu. W najbliższym czasie mija termin pobytu dziecka w więzieniu, toteż w tej chwili cały Fordon zajmuje się kwestją, co się stanie z „Perełką“.

Jak w swoim czasie donosiliśmy Gorgonowa zwróciła się do przełożonej zakładu marjawitów w Płocku z prośbą o zabranie jej dziecka. Ostatnio marjawitki dały odpowiedź zdecydowanie negatywną.

Niezależnie od starań matki, naczelnik więzienia zwrócił się listem do Zaremby, na którym w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek utrzymania dziecka, ażeby zabrał je z więzienia. Zaremba dłuższy czas na list nie odpowiadał, aż wreszcie nadesłał odpowiedź, którą kończy słowami:

Niech dziecko wezmą ci, którzy chodzili z Gorgonową na t a j e m n i c z e schadzki!

Ponieważ wszystkie drogi zawiodły, naczelnik więzienia zastosował zwyczajną procedurę, t. j. zwrócił się do instytucyj społecznych o roztoczenie opieki nad dzieckiem. Prawdopodobnie „Perełką“ zajmie się pomorskie starostwo, które umieści ją w jednym z przytułków, o ile nikt z rodziny Gorgonowej nie zajmie się dzieckiem.

WYPALONE OKO.
Zagadkowa walka dwu kobiet.

Do urzędu prokuratorskiego w Warszawie wpłynęły dwie krańcowo sprzeczne skargi karne, dotyczące jednego i tego samego wypadku. Zdarzenie będące przedmiotem sprawy dotyczyło dwu kobiet: Emmy Kuntowej oraz Katarzyny Złobkowej. Kuntowa posiadała mieszkanie przy ul. Grójeckiej i tam zamieszkał u niej Józef Złobek. W ciągu dwu miesięcy przy ul. Grójeckiej panowała niczem nie zakłócona harmonja, aż do czasu przyjazdu do Warszawy prawowitej żony Złobka, Katarzyny. Zatrzymała się ona parę dni u męża.

Niebawem doszło do katastrafy. Obie kobiety zostały poszwankowane przez żrący płyn. Były we dwie tylko w mieszkaniu i słyszano tylko krzyki ich obu, a następnie Kuntowa wybiegła do sieni z poparzonemi rękami i częścią twarzy. W sieni Kuntowa została pobita jeszcze przez kuzyna Złobków, Sławęskiego. Poszkodowaną również była i Złobkowa i to dużo poważniej, gdyż żrąca ciecz dostała się do oka i spowodowała ślepotę.

Ponieważ nie było bezpośrednich świadków zajścia, zaś obie kobiety wzajem się oskarżały, przeto urząd prokuratorski znalazł wyjście z sytuacji w ten sposób, że wytoczył sprawę karną sprawczyni poważniejszych następstw a więc Kuntowej, której zarzucano wypalenie oka Złobkowej.

Kuntowa stanęła wczoraj przed sądem okręgowym, nie przyznając się do winy i dowodząc, że Złobkowa, która ją niespodzianie oblała kwasem musiała sama niechcący potrzeć oko powalanym kwasem palcem i sama narobiła sobie nieszczęścia.

Wnosząca obronę adw. Zofja Szulcowa dowiodła sądowi, że Kuntowa jest niewinna i mówi prawdę, bowiem wskazują na to ślady kwasu na ścianie, które pozwalają wnosić, że zajście odbyło się w ten sposób, jak to oskarżona przedstawia, Złobkowa bowiem wskazywuła inne miejsce w pokoju, gdzie rzekomo miała być zaatakowana żrącym płynem. Zresztą adw. Szulcowa powoływała się na brak interesu ze strony Kuntowej do napastowania rywalki, skoro wiadomo było, że nie traci sublokatora który przyjął tylko żonę na parę dni podczas jej pobytu w Warszawie i nie miał zamiaru z nią się schodzić. Natomiast Złobkowa mogła żywić pretensje do Kuntowej za to, iż trzyma u siebie jej męże.

Biorąc to wszystko pod uwagę sąd Kuntową uniewinnił.

Z KRAJU.

Morderstwo, czy samobójstwo.
Zagadkowa śmierć kobiety w Kielcach.

Józef Nowak, z zawodu szewc, zam. przy ul. Piotrkowskiej 4 w Kielcach stanął wczoraj na ślubnym kobiercu z p. Anielą Janią z Pierzchnicy.

W czasie uczty weselnej biesiadnicy zauważyli przez okno leżącą na śniegu kobietę.

Okazało się, że jest to Olimpja Adamczyk (Piotrkowska 18), pracownica fabryki „Granat“. Adamczykówna była kochanką Nowaka, żyjąc z nim 5 lat. Stwierdzono, że Adamczykówna ugodzona została nożem szewskim w piersi i po przewiezieniu do szpitala św. Aleksandra zmarła. Swiadkowie stwierdzają, że Nowak w czasie uczty wyszedł na spotkanie z Adamczykówną i bawił na dworze pięć minut. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Zawodowa złodziejka w roli służącej.
Olbrzymia kradzież pod nieobecność chlebodawców.

Przed kilku dniami p. Damazy Zdziarski, handlowiec, zamieszkały przy ul. Krochmalnej 69 w Warszawie przyjął do pracy służącą, 20-letnią Zofję Podsiadlikównę. Dziewczyna była chętna i pracowita, to też zdobyła sobie zaufanie chlebodawców. Onegdaj wieczorem pp. Zdziarscy wybrali się do teatru, pozostawiwszy mieszkanie pod opieką Podsiadlikówny. Gdy powrócili około północy do domu, wówczas przekonali się, iż padli ofiarą sprytnej złodziejki, jaką okazała się nowa służąca. Podsiadlikówna rozbiwszy szuflady biurka i szaf zabrała 300 zł. gotówką, weksli na 7.600 zł., garderobę, bieliznę oraz biżuterję, wartości 9 tys. zł.

Okradzeni właściciele mieszkania zawiadomili natychmiast warszawski urząd śledczy, który rozpoczął dochodzenie. W urzędzie śledczym przy ul. Daniłowiczowskiej p. Zdziarski, przeglądając album przestępców, rozpoznał w jednej z fotografij swą służącą Jak się okazało Podsiadlikówna, pomimo młodego wieku była już już niejednokrotnie rejestrowana w kartotekach urzędu jako zawodowa prostytutka i złodziejka, która przyjmowała posady służącej. by okradać swych chlebodawców.

Podjęty pościg doprowadził do aresztowania sprytnej złodziejki. Zastano ją w mieszkaniu koleżanki, Stanisławy Rozpędowskiej przy ul. Pańskiej 11. Obie przewieziono do urzędu śledczego, a po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, Rozpędowską oddano pod dozór policji, natomiast Podsiadlikównę przewieziono do więzienia śledczego. Część skradzionych p. Zdziarskiemu rzeczy odebrano; dalsze dochodzenie trwa.

Dzielna gosposia z Dłużca
odebrała broń bandycie i przepędziła napastników.

Wielką sensację wywołał w Dłużcu pod Wolbromiem „pogrom“ bandytów przez 60 letnią mieszkankę tej wsi, Marjannę Knapową.

W dniu 12 bm. po godz. 8 wiecz. do mieszkania małżonków Knapów, mieszkających samotnie (Knap liczy 73 lata), dobijało się kilku osobników, prosząc o otworzenie drzwi. Staruszkowie nietylko nie wykonali próśb, a później gróźb nieznanych ludzi, ale czem mogli podpierali wejście.

Napastnicy wyrwali okno i weszli do wnętrza Jeden przystawiwszy lufę fuzji, w którą był uzbrojony, do piersi Knapowej, zażądał pieniędzy, drugi opryszek z rurką gumową w ręce stanął przy Knapie.

Knapowa, nie wiele się namyślając, schwyciła za lufę fuzji i szarpnęła tak silnie, że wyrwała broń z ręki napastnikowi i zaczęła nią okładać bandytę. Dru

gi opryszek widząc rozbrojonego kompana, uderzył kilka razy Knapową gumą. Zdenerwowało to więcej jeszcze staruszkę, że ująwszy w obie ręce fuzję tak grzmociła na prawo i lewo, że obaj napastnicy salwowali się ucieczką przez okno. Oczywiście bandyci nic nie zrabowali. Dzielna niewiasta oddała fuzję na posterunku w Wolbromiu.

ZE ŚWIATA.

Okręt ścigany przez nieszczęście.

Z Port of Spain na wyspie Trinidad donoszą o nowym wypadku na pokładzie angielskiego okrętu lotniskowego „Furious“ w podróży do Indyj, którego prześladuje nieszczęście jedno po drugiem.

Najpierw w zatoce Biskajskiej fala spłókała z pokładu oficera lotniczego, którego jednak wyratowano. Po przejściu cieśniny Gibraltarskiej spadł do morza samolot i utonął. Także i tutaj wyratowano obu lotników, którzy się znajdowali na tym aparacie. Następnego dnia zachorował palacz. Ponieważ zachodziła obawa, że chodzi tutaj o wypadek tyfusu brzusznego, przeto parowiec musiał powrócić do Gibraltaru na kwarantannę. Podczas ćwiczeń w zatoce Trinidad zderzyły się na pokładzie dwa samoloty i uległy rozbiciu. Następnie wybuchł na pokładzie dwa razy pożar, przyczem jeden palacz doznał ciężkich obrażeń. Wreszcie we wtorek ugodziła śmiga samolotu żołnierza w głowę i zabiła go na miejscu.

Tramwaj najechał pod Leodjum

na polskich kolarzy.

Koło Leodjum zdarzył się straszny wypadek tramwajowy. Czterech polskich kolarzy-emigrantów jechało drogą prowadzącą z Vervies do Jemappe obok linji tramwajowej. W pewnej chwili, chcąc skręcić w boczną drogę, zmuszeni byli przejechać przez tor tramwajowy. Pierwszemu kolarzowi koło utkwiło jednak w szynie.

W tym momencie nadjeżdżał tramwaj w pełnym pędzie i motorniczy nie potrafił go zahamować. Jeden z Polaków, niejaki Józef Marszyński, dostawszy się przed bufory tramwaju, był przez niego ciągniony na przestrzeni 50 m. Motorniczy mimo wysiłków nie potrafił wagonu zatrzymać. Marszyński w stanie bardzo ciężkim przeniesiony został do szpitala, inni wyszli bez szwanku.

Wypadek ten spowodował stary typ używanych tam wagonów motorowych. Motorniczy mimo wysiłków nie potrafił zatrzymać tramwaju na przestrzeni około 50 m., gdyż starego typu hamulce odmówiły posłuszeństwa.

Nowy taniec „psi kroczek“.

Ze stolic zachodniej Europy lansuje się — narazie w prasie — nowy taniec, którego już sama nazwa jest nieco ambarasująca. Ma się nazywać „psikrok“, względnie jeszcze zdrobnialej: „psi kroczek“, albowiem ma naśladować drobne kroczki podskakującego pieska i to młodego, względnie — na sali tańców — podskoki licznych piesków obojga płci. Oryginalnością tego tańca będzie ponadto, że nie będzie on prowadzony, jak dotychczas bywało przez dansera, mężczyznę, ale kierowniczym elementem będzie w tym „psim kroczku“ danserka. Mężczyzna zaś będzie skakał jak piesek, czyli tak, jak danserka nim pokieruje.

Świat taneczny oczekuje tedy z zapartym oddechem tego nowego wymysłu mistrzów tańca, gdyż narazie jeszcze tylko oni sami ćwiczą się po cichu w nowej roli. Otwiera się także pole dla adeptek sztuki tanecznej. Jeśli bowiem kobieta ma kierować mężczyzną w tańcu, to muszą być odpowiednie zastępy nauczycielek tańca salonowego.

RADJO.

WARSZAWA 17 lutego

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej II.50 Repertuar teatrów warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Wiadomości meteorol. 12.36 Płyty gramofon. 12.55 Dz. południ. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Skrzynka strzelecka. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa 16.40 Francuski. 16.55 Muzyka lekka wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 17.50 Przegląd rolniczej pracy krajowej i zagranicznej z Wilna 18.00 Reportaż. 18.20 Płyty gramofonowe. 18.40 Koncert chóru Dana: 19.00 Program na dz. następ. 19.05 Rozmaitości. I9.25 Kwadrans literacki 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dzien. wiecz. 20.00 Myśli wybrane 20.02 Koncert muzyki estońskiej w wyk. ork. symfon PR. pod dyr. R. Kula. 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna 21.20 Koncert chopinowski. 22.00 Płyty gramofonowe 23.00 Wiadom meteor. dla komun lotn. i komun. komunik policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 17 lutego

7.00 Aud, poran. z Warsz. 11.35 Program na dz. bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe 12.30 Wiadomości meteorol. z Warszawy. I2.36 Płyty gramofonowe 12.55 Dzien. południ. z Warsz 15.20 Wiadomości gospod. 15.25 Komunik. z Warsz. 15.40 Płyty gramofonowe 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 16.00 Tr. ze Lwowa. 16.55 Skrzynka pocztowa. 17.50 Płyty gramofon. 18.00 Reportaż z Warsz. 18.20 Płyty gramof. I9.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości 19.10 „Prawa nauki a prawa życia“. 19.25 Transmisja z Warszawy 19.43 Wiad. sportowe. 19.47 Transm. z Warszawy 21.00 Płyty gramofonowe.

Do akt Nr. Km. 29-34 K.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 22 lutego 1934 r. od godz. 12 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w lokalu Szymona Wrocławskiego w Krzepicach przy ulicy Rynek Nr. 15, a mianowicie, maszyny do wyrabiania lemoniady oszacowanej na łączną sumę zł. 1500, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 27 stycznia 1934 r.

Komornik Józef Kossek.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

Awszystko z miłości...

12) POWIEŚĆ.

— Jak go obudzić! Co począć? Ah medzie, mów, ty wiesz może.

— Kawa! — odparł młody Arab lakonicznie.

— Marto! Słyszysz! Kawy! Prędzej kawy.

— Bardzo mocnej! — dodał poważnie Ahmed.

— Och, mylady! ja nie mogę, ręce mi się trzęsą.

Ahmed ofiarował swoje usługi.

— Dać mnie. Ja umiem to robić. — oświadczył.

Z wielką zręcznością i wprawą zabrał się do przygotowania kawy, dając jednocześnie instrukcję, jak się obchodzić z uśpionym.

Dzięki jego wskazówkom, lady Annerley i jej służebna posadziły go na sofie, obłożywszy poduszkami dookoła; następnie rozcierały go z całych sił, przywracając władzę odrętwiałym członkom, zdołały wreszcie otworzyć mu usta, Arab tymczasem wlewał w nie wrzącą kawę.

— Teraz niech chodzi! — zalecał Ahmed, jak każdy syn Wschodu, dobrze obznajmiony ze skutkami opjum i sposobami przeciwdziałania.

Przy nadludzkich niemal wysiłkach i pomocy Ahmeda, kobiety zdołały postawić Australczyka na nogi, lecz nie utrzymał się w tej pozycji, całym ciężarem padł na ziemię.

— Jeszcze kawy! — komenderował Arab, — rozcierać, rozcierać!

Przyniósł nową porcję zbawczego napoju i wlał ją w gardło uśmionego Australczyka.

— Bić giaura! Szczypać! Kopać go! Mocno! — wołał, popierając swoją radę przykładem.

Z całych sił bił pięściami bezwładne ciało; do tej zaciekłości łączyło się zapewne trochę wrodzonego wstrętu wyznawców Koranu dla giaura.

Lady Annerley i Marta pomagały mu, z mniejszą jednak gorliwością.

Nagle Ahmed wybiegł; wrócił po chwili z całym stosem lasek, które służyły zapewne Abdali do utrzymania porządku w haremie. Wsunął obu kobietom po lasce i sam zaczął swoją wywijać z zapałem.

— Bić, bić! — krzyczał.

Angielka oburzyła się na tak barbarzyńskie obchodzenie się z jej bohaterem. Chciała go obronić przed muzułmańską zaciekłością, ale Ahmed dał jej do zrozumienia, swoją łamaną angielszczyzną, że to jedyny sposób ratunku, twierdząc, że go widział stosowanym nieraz, a zawsze skutecznie.

Jakoż istotnie środek zaczynał działać. Z ust uśpionego wydobył się jęk, potem jakieś słowa bezładne. Australczyk machnął ręką, jakby dla odpędzenia muchy.

— Budzi się! Budzi się! Niechże cię Bóg błogosławi, poczciwy Ahmedzie, — zawołała lady Annerley, gotowa, jak każda kobieta, każdej chwili przejść od urazy do wdzięczności.

Errol otwierał już oczy. Potrójny okrzyk radości powitał to obudzenie, lecz oczy zamknęły się znowu i znowu przyszło odrętwienie.

Ahmed, wysapawszy się, chwycił znowu laskę i bił ze zdwojonym zapałem i większym jeszcze skutkiem: uśpiony bowiem przemówił:

— Dajcie mi spać, — rzekł słabym głosem.

— Nie! Nie! Wstawaj pan, na miłość Boską! — prosiła Sara.

— Ja... ja... jestem tak bardzo zmęczony.

Położył się znowu na sofę i pogrążył w marzeniu sennem, głuchy na wrzaski grabionego miasta, na płacz i lament klęczącej przed nim kobiety.

Nagle krzyknął, jak opętany i zerwał się. Arab bowiem najdrażliwszego miejsca dotknął kijem. Korzystając, że lady Annerley odwróciła się do niego plecami, Ahmed zdjął uśpionemu pantofle i zaczął go z zapałem po piętach uderzać.

— Ot i wstał. Niechże się nie kładzie. Trzymać go prosto. Jeszcze kawy. — wołał Arab.

Kobiety podowiły wysiłków i po kilku nieudanych próbach, zdołały wreszcie oszołomionego pacjenta utrzymać na nogach.

— Ahmed! — rzekła nagle młoda Angielka, podczas gdy Errol, obudzony już, lecz jeszcze nieprzytomny, wodził błędnem spojrzeniem dokoła. — Ahmed — powtórzyła — ty jeden z nas wszystkich możesz się pokazać na mieście. Czy ty zrobisz to, powiedz?

— Pani była barzo dobra dla mnie, pójdę wszędzie, gdzie potrzeba, — odparło dziecię.

Poleciwszy wpierw Marcie, aby wlewała wciąż kawę odurzonemu, wyszła z Ahmedem do przyległego pokoju, z torby podróżnej wyjęła papier i ołówek i nakreśliła te słowa:

„Przybywajcie na pomoc!...
Sara Annerley
Dom Maurytanina Abdall.

Oddała Ahmedowi tę kartkę.

— Biegnij do portu — rzekła — czekaj na wyładowanie floty angielskiej; pierwszemu marynarzowi europejskiemu którego zobaczysz, oddaj ten papier.

— Zaraz biegnę — odparł Ahmed posłusznie.

— Czy mogę ci ufać?

— Przysięgam na Allaha.

Odprowadziła go aż do drzwi, zamknęła je za nim szczelnie i wróciła do swego pacjenta. Errol znowu w głęboki sen popadł.

— Czemu mu dałaś znów usnąć — mówiła lady Annerley do Marty z gorzkim wyrzutem.

— Tak mnie prosił! — tłómaczyła się służebna.

— Och, ty szkaradna dziewczyno! — krzyknęła na nią, — jego i nas obie na śmierć wydajesz.

Padła do nóg uśpionego, ze łzami rozpaczy prosiła go, aby się obudził, aby do życia wrócił dla niej, dla niej, która ubóstwia go.

Errol otworzył oczy, miał już wzrok jaśniejszy. Podała mu znowu kawę, błagając, żeby się napił, żeby już nie usypiał, powtarzając, że w rękach jego spoczywa życie ich wszystkich.

Powoli wracała świadomość, a z nią silna wola zwalczenia tej bezwładności. Australczyk był blady, wycieńczony, jakby po ciężkiej i długiej chorobie, wyciągnął rękę po kawę, która wstręt w nim budziła, połknął ją odrazu: wracała mu przytomność, budził się jakby z letargu i to w chwili, gdy wedle obliczeń Konstantyna Nikowji, powinien był właśnie popaść w odrętwienie, a budził się w sam czas, aby usłyszeć wyraźny szczęk broni, pomieszany z odgłosem kroków na schodach, prowadzących do drzwi krytych.

MUZUŁMAŃSKA TŁUSZCZA.

Lady Annerley usłyszała także te kroki.

Errol wstał, ale zachwiał się, znowu całym ciężarem opadł na sofę i głowę ukrył w dłoniach.

— Przekleństwo, mruknął. — Nie mogę utrzymać się na nogach. Jestem do niczego.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.